

KALENDARZ

Dzisiaj św. Marii Kleofy
D. 10 „Ezechiel a pr.
„11 „Looza p.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 5.

KALISZANIN.

Wspomnienia historyczne.

D. 9 kw. 1941 r., krwawa bitwa
z Tatarami pod Lignica.
D. 9 kw. 1434 r., Władysław Ja-
giello w Wieluniu ogłosił statut.
D. 9 kw. 1474 r., Kazimierz Jagiel-
lонецzyk przeprowadził święta Wielko-
nocne w Łęczycy, przyjmował tamże
Contarinięgo posła weneckiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 9 Kwietnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorek i Piątek w południe. — Cena Kaliszaniina kwartalnie: rs. 1 kop. 80, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Rada Państwa, w osobnym komplecie do obo-
wiązku służby wojskowej, i w ogólnym zebraniu,
roztrząsawszy art. 214 ustawy o obowiązku słu-
żby wojskowej, uchwalita: Artykuł 214 tejże usta-
wy, zredagować w następujący sposób: „Ulegają-
cy, na skutek wyciągniętego losu, wejściu do wojsk
statycznych, w razie niestawienia się ich, bez zasu-
gujących na uwzględnienie powodów, na czas re-
wizji lekarskiej powołanych do spełnienia obo-
wiązku służby wojskowej (art. 144) ulegają: uzna-
nia za zdolnych do służby, po zaliczeniu ich do
takowej, odpowiedzialności dyscyplinarnej, podług
uznania ich zwierzchności wojskowej; uznani zaś
za niezdolnych do służby—aresztowi na czas nie-
dłuższy, jak trzy tygodnie. Takieże odpowia-
dzialności ulegają osoby niestawiające, bez zasu-
gujących na uwzględnienie powodów, do super-
rewizji.

Jego Cesarska Mość, powyższą uchwałę Rady
Państwa, 31 stycznia 1878 r., Najwyżej raczył
potwierdzić i rozkazał wykonać.

Zmiany w służbie.

Przez Najwyższe rozkazy w wydziale Wojny,
z 16 marca r. b.:

Mianowani zostali: naczelnik straży ziemskiej
powiatu kolskiego, liczący się w kawalerji linjo-
wej sztabs-rtmistrz Lipski—naczelnikiem straży
ziemskiej powiatu stuleckiego, z pozostawieniem
w kawalerji linjowej; liczący się w piechocie lin-
jowej, naczelnicy straży ziemskiej powiatów: ko-
nińskiego, sztabs-kapitan Palladius—naczelnikiem
straży ziemskiej powiatu kolskiego; stuleckiego,
porucznik Smolak—naczelnikiem straży ziemskiej
powiatu konińskiego—oba z pozostawieniem w pie-
chocie linjowej.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

== Tutejsze Towarzystwo Lekarskie, o założo-
niu i składzie którego w swoim czasie donosiliśmy,
kręta się dość zwawo około swego zadania. Świad-
czą o tem obszerne wyciągi z protokółów, pomieszc-
zone w „Gazecie Lekarskiej“. Na jednym z o-
statnich posiedzeń, Prezes Towarzystwa, Dr. Ry-
markiewicz, wystąpił z projektem, aby ustanowio-
wami zostały obowiązkowe oględziny zwłok zmar-
łych. Projekt ten, (zamieniony w prawo na ca-
łym niemal świecie), ma szczególną doniosłość
zarówno ze względu na przytrafić się mogącą
śmierć pozorną, jak i ze względu na policję le-
karską, jako środek zapobiegający zbrodnicy
nierozważań, a na koniec ze względu na liczną
ludność żydowską, grzebiącą swych zmarłych
z najwyższym pośpiechem. Według projektu D-ra
R., należałoby, podzieliwszy miasto na odpowia-
dającą ilość cyrkulów, ustanowić w każdym osobne-
go lekarza, któryby czynności oględzin z obo-
wiązku dopełniał, u ubogich bezpłatnie, u bogat-
szych za oznaczonym wynagrodzeniem.

Niezależnie od wielu czynności, mających zwią-
zek z postępem nauki, Towarzystwo Lekarskie
w programie swoim pomieszcilo także i statystykę
panujących w mieście naszym chorób. W tej
materji Dr. Weiss zaproponował, aby w wiado-
mościach o chorobach zaraźliwych, przesyłanych
przez lekarzy do wydziału lekarskiego, wymie-
nianemi były: Ulica, № domu, położenie lokalu
i. t. p., co bardzo naturalnie, nader skutecznie wpły-
wać może, na utworzenie kiedyś dokładnego, sy-
noptycznego wykazu sanitarności różnych części
miasta, a tem samem, posłużyć za wskazówkę,
w jaki sposób złemu najpoteźniej, a szybko zarad-
zić można. Z biegiem czasu bowiem, dane te
stanowią będą cenny materiał do dokładnego o-
kreślenia, które ulice i domy najwięcej sprzyjają
rozwojowi chorób epidemicznych, i wtedy z us-
nieniem przyczyn, skutki też zniknąć będą mu-
siaty.

Do pomyślnego przeprowadzenia zamiaru D-ra

Weissa przyczyni się znakomicie okoliczność, iż
(jak to już donosiliśmy), wszystkie domy otrzyma-
ją wkrótce właściwą numerację, a wszystkie ulice—
napisy, wskazujące ich nazwę.

Od dnia dzisiejszego, „Kaliszanin“, korzystając
z łaskawie udzielonej mu obietnicy Członka-Se-
kretarza Towarzystwa Lekarskiego, D-ra Dro-
zdowskiego, pomieszczać będzie periodyczne stresz-
czenia sprawozdań z działalności tego ucznogo
Grona, a oprócz tego podawać wiadomości o sa-
nitarnym stanie Kalisza.

== Do częstego psucia bruków po ulicach na-
szego miasta, przyczyniają się głównie nala-
dowane nadmierne bryki frachtowe, wywołujące
niemal codziennie ogromne transporty zboża za
granicę. Pomijając już okoliczność, że tym spo-
sobem zagrażać nam będzie niezwykle drożyzna
pierwszych potrzeb życia, (czemu jednak przy
istniejącej swobodzie wywozu zapobiedz nie mo-
żna), pomijając urąganie się przepisom Towarzy-
stwa opieki nad zwierzętami, zwracamy w tem
miejscu jedynie uwagę Władzy na okoliczność, iż
ci panowie frachtownicy, jako obokrajowi, nie-
podlegający żadnym u nas podatkom, a przyno-
szący szkodę porządkowi utrzymywaniu bruków,
powinny być podciągnięci pod obowiązek od-
powiedniego wynagrodzenia za zrażanie przez sie-
bie ruinę tego, co skarb miejski tyle kosztuje.

== Młodzi lekarze, którzy ukończyli przyspie-
szony kurs nauk w warszawskim uniwersytecie,
a o których wspominaliśmy w swoim czasie, prze-
znaczeni zostali, jak donosi „Gazeta Warszaw-
ska“ do wojennego szpitala ujazdowskiego. Przy-
sięga na wierność w służbie odebrano od nich
przed kilku dniami.

== Coraz częstsze od niejakiemu czasu stychać
użalania na zły wyrób papierosów; ale czyż może
być inaczej, jeżeli temi czasami w bardzo kró-
tkim stosunkowo terminie, odkryto w Warszawie
kilka fabryk, fałszujących wyroby firm reno-
mowanych. Fałszerze ulegną ciężkiej kryminalnej

Z MIASTA.

... Nous nous efforçons de ressembler à
l'appareil d'aguerir. Comme lui, nous re-
produisons fidèlement la nature avec ses
laideurs et ridicules. Mais comme lui, nous
sommes au fond parfaitement inoffensifs.

Nous savons bien, que les flagelles ne
partagent point cette opinion. C'est un
malheur! Mais qu'y faire?

X. DE MONTÉPIN.

W oknie zegarmistrza Fuldego, przy ulicy War-
szawskiej, wystawiono buletyn codzienny tutejszej
stacji meteorologicznej, zwiastował pogodę niesta-
łą. Co chwila zmieniała się aura, nieprzymie-
rzącą, jak opinia najserdeczniejszych przyjaciół
„Kaliszanina“, którzy niezasilając sami pisma ani
jedną literą, uważają się za upoważnionych do
krytykowania wszystkiego, co „Kaliszanin“ poda-
je, w miarę ich osobistego usposobienia, objawia-
jącego się, już to w salonach, już w cukierniach
i innych miejscach publicznych.

Grono tych szanuowanych mędzów, negujących
złotywłosy językiem wszelkim objawom pracy lu-
dzi, którzy ich wielkość umysłowej kadzidłami
nie schlebiali, zasiadło o pewnego stołu przy
arcy-smacznej kawce.

Plotki i ploteczki dość wcześniej wyczerpały
się, i przyszła kolej na „Kaliszanina“, który wte-
dy chyba przestanie być koźłem ofiarnym tego
arcybractwa, kiedy się znajdą fundusze i nadej-
dzie pozwolenie na wydawanie zamierzonej ga-
zety kaliskiej, o której już aż do warszawskiej
prassy doszły wiadomości, (bez czego milczeli-
byśmy dyskretnie i nadal, o tej zdawna przygo-
towywanej nam torpedzie).

— Tak jest — rzekł jeden z tych szanu-
owanych mędzów, — „Kaliszanin“ nie odpowiada potrzebom
miasta, staje się pismem pamfletarskiem, szka-
niającem pojedyncze osoby...

— Prawda, prawda — odpowiedział drugi —
w artykule takim a takim, schłasiał pania X, a
w numerze takim a takim, wiodłownie pił do tak
zacznych i bogobojnych mędzów, jak pp. Y i Q.

— Ależ panowie — wtrącił na to sędziwy
obywatel siedzący na uboczu — czegoż chcecie od
tego pismka? Robi ono co może w ciasnym
swoich ramach; stara się dogodzić potrzebom i
hyczeniom każdego niemal ze swych czytelników,
podaje po szczypcie wszystkiego, o czem inne
pisma donoszą; sprawami miasta zajmuje się
z możliwą gorliwością (o ile tej gorliwości prze-
ważne względy nie podciągają skrzydełek). W po-
ważne zaś traktaty, w polityczne kombinacje,
wdawać się nie myśli, bo wie, że go w tem parę
tuzinów pism warszawskich naprzemiennie wyręcza.
W podawaniu faktów z życia miasta i okolicy,

faktów, których przecież działaczami byli ludzie,
czyż może, przy najlepszej nawet chęci, uniknąć
znieknienia się z drażliwością zbyt czułą tych o-
sob, które w owych faktach ujemną odegrały ro-
lę? A przecież czyni to z najwyższą delikatno-
ścią; w miejsce nazwisk stawia gwiazdki, iksy i
ipsylony, ... a porównajcie panowie zachowanie
się w podobnym razie innych gazet, czy to za-
granicznych, czy warszawskich,*) czy zwłaszcza
też rosyjskich, wymienianych imiona i nazwi-
ska, i nazywających rzecz każdą po imieniu.

— Zawsze to nieprzyjemnie, jeżeli w owym
iksie albo ipsylonie pan ten dostrzeże swojego
szwagra, w owej gwiazdce pani ta swoją córeczkę,
stających się nagle przedmiotem gawęd i szyder-
stwa, z łaski „Kaliszanina“!

— Bardzo przepraszam, nie z łaski „Kalisza-
nina“ ale z łaski tego, czem przeszkrobali, i za
co ich tamże wszadzono. Inaczej, gdyby podobne
obiektywne satyry nie miały prawa bytu, nieby-
łoby Moliera, Krasickiego, Hogarta, Gavarniego,
Kostrzewskiego i tylu innych satyryków pióra i
ołówek.

*) Dosyć przypomnieć sobie rozgłosną w roku ze-
szłym sprawę o garbatych nosach, wywołaną w jednym
z pism warszawskich, gdzie już nie z drożności, zasu-
gujące na skarcenie, ale umiarkowanie fizyczne dowód
do szynka, dotykających eadę plemie, które przecież za
cechy swojego pochodzenia odpowiedzialniem być nie
może.

odpowiedzialności, zwłaszcza, jeżeli się okaże prawdą, co wieść głosi, że nie tylko etykiety i zewnętrzne oznaki fabryk, ale nawet *banderole* oplaty skarbowej, były przedmiotem fałszu.

== W dniu wczorajszym o godzinie 2-jej po południu, wybuchnął pożar w kuchni na poddaszu w domu W. Mazurkiewicza, przy ulicy Józefowej, ale dzięki niezmordowanej czujności strażnicy ogniowej i pomocy domowników, ogień w samym zawiązku ugaszonym został. Straty ograniczyły się na uszkodzeniu dachu i belki kominowej, która prawdopodobnie była przyczyną wypadku.

== „Kurjer Poranny“ z d. 7 b. m. donosi, że tegoroczne wielkanocne ferie szkół rządowych w okręgu naukowym warszawskim, trwać będą do dnia 6 maja.

== Od Redaktora i Wydawcy czasopisma „Wędrowiec“ otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Mając zamiar wydać ile możności dokładny „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów przyległych“, proszę wszystkich ludzi dobrej woli o dostarczenie odpowiednich materiałów pod moim adresem: *Warszawa, Nowolipie Nr 39*. Mam nadzieję, że Szanowny Pan raczy się odezwę moją zamieścić w Swojem piśmie. Zostaję i t. d.

Fljpp Sulimierski.

== Specjalna komisja w Warszawie zajęła się ma oglądaniem koni z naszego kraju, przeznaczonych na wystawę paryską, które najdalej 6 czerwca dostawione być powinny do Warszawy, zaś z dniem 27 czerwca na punkt zborny do Wilna, z kąd wysyłka ich do Paryża i napowrót nastąpi z rozporządzenia zarządu głównego stadtów rządowych i kosztem rządu.

== W dodatku do numeru 52 „Gońca Urzędowego“ zamieszczono nazwiska szeregowców z Królestwa Polskiego, którzy polegali, zmarli z ran, lub przepadli bez wieści w wojnie z Turcją. Polegli: Tomasz Cyryniak z pow. sieradzkiego, Ignacy Mieczarek z powiatu łęczyckiego. Przepadł bez wieści: Błażej Kuźnik z powiatu łęczyckiego.

== Znakomity dramat historyczny w 5-ciu aktach „Kiejstut“ *Adama Asnyka* (Elmy) urodzonego w Kaliszu, będzie grany na scenie krakowskiej w ciągu kwietnia.

== Według najświeższej wiadomości, krążące od niejakiego czasu pogłoski o śmierci znanego szarlatana w spódnicę, nazywanego popolicie *cugową kobietą* (Wunderfrau), sprawdziły się rzeczywiście.

Smutna to rzecz, moi panowie, że bezimienne wykłucie jakiejś wady albo śmieszności, grożącej istotnemu złem społeczeństwu, wywołuje tu i owdzie obrazę, gdyż tem samem dowodzi słuszność zarzutu, i świadczy nieraz, że złe gorzej, aniżeli, niemający żadnych osobistych widoków w narażeniu się na lewo i prawo redaktor, mógł się pierwotnie domyślać. Oto, moi panowie, pozwólcie, że wam przeczytam artykuł „Kurjera Porannego“ który wartby złotemi literami w marmurze być wyrytym, a który właśnie dotknął przez was kwestię sumienia i sprawiedliwie rozbił:

„Czemże jest prassa, jeżeli nie zwierciadłem społecznem, jawnością nieustającą? Wieg też obowiązkiem prassy zarówno jest chwalić co dobre i rozgłaszać, co złe, jak wytykać złe z całą bezstronnością i wskazywać palcem punkta zgańgionowane. W ogóle złe, czy dobre, nazywać rzeczy po imieniu, i ujawniać je bez żadnych skrępowań.

Ściśle mówiąc, obowiązek ten nie ciąży bezpośrednio i li tylko na prasie. Zadanie to raczej opinii publicznej i obowiązującej prasy, jako organu tej opinii. Następuje tu zresztą wzajemne oddziaływanie — opinia nadaje ton prasie, prassa przyczynia się do wytworzenia opinii. Są to dwie siostry, a im zgodniejsze, tem szczęśliwsze jest społeczeństwo. Wolno jednak pojedynczym organom prassy iść w tę lub ową stronę, wolno im być w zgodzie z opinią lub w sprzeczności, wolno zganić, co wszyscy chwalą i pochwalili co wszyscy ganią, byle działać się to z dobrą wiarą,

czywiście. Amelja Hohenester, prosta ale nadzwyczaj sprytna wieśniaczka, cygańskiego nawet, jak powiadają, pochodzenia, w krótkim stosunkowo czasie, dorobiła się stawy i ogromnego podobno majątku. Nic dziwnego, skoro jeden z naszych ziomków w roku zeszłym, jak donosiły gazety, postąpił jej przez wdzięczność za zsigłwią kurację 50,000 guldenów, a takich... bogatych kieszienią (gdzy nie czem innem), znalazło się zapewne i więcej. Wieść niesie, że jeżeli nie na kapeluszach, to przynajmniej w głębi ducha i w kaliskiem przywdzieją po niej żalobę.

== „Przegląd Katolicki“ donosi, że księga Chodyńscy zapisałi przed rejentem w Sieradzu sumę 8,000 imienia księdzka Franciszka Zielińskiego, na utrzymanie czterech siostr miłosierdzia przy szpitalu sieradzkim, który dotychczas obsługiwany był przez najemne ręce.

== Czytamy w „Gazecie Kieleckiej“: „Gwałt! Astrajcy wkroczyli do nas, przeprawiający się przez Wisłę. Taki odgłos zabrzmiął szeroko po Kielcach onegdaj, nabawiając nas, spokojnych mieszkańców bezpotrzebnej twogi. Tymczasem zgadnijcie, kto dał powód do tej niedorzecznej wieści? O zgrozo! stawny kuciem kóz nadwiślański Pacanów, wzburzony sąsiadką z galicjanami zwałdą, o posiadanie dużo mniejszej na Wale wyspy, jak przy Dardanelach Tenedos.

Otoż z tej wyspy, uważanej za własność osady Pacanowa, corocznie na wiosnę stawetni obywateli wyciali wikliny, jako materiał w gospodarstwie taneznem bardzo użyteczny, lecz gdy kapryśna Wisła waży swe wody i rozlewa szerzej raz ku naszym, a drugi ku brzegom Galicji, a tem sumem i ową kępe naprzemian względem obu brzegów to zbliża, to oddala, przeto galicjanie, widząc ją tej wiosny bliżej swojego lądu, w liczbie kilkudziesięciu włostian z wozami przyszli i mrokiem po wycięcie wikliny. Pacanowianie, zobaczywszy taki szeroki i długi pochód, krzyknęli: Gwałt! Austrajki idą! Wstawionych nad dalekim brzegiem wozach, widziano już paszące dzia! Uchajusa, wymierzone na Pacanów i stąd powstał lament. Trwożliwy naród Izraela na gwałt rozleciał się na wsze strony i poczęt pantołdową rozniost zatrważające wieści. I oto Hanibal u bram miasta! *Relata refero.*“

== Sprzedaż pojedynczych numerów „Petersburgskich Wiadomości“, w skutek rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych zabronioną została na przeciąg jednego miesiąca.

== „Dziennik Warszawski“ donosi, że Minister Oświecenia Publicznego zezwolił na jednorazowe wyasygnowanie sumy 5,500 rs. na utrzymanie w 1878 r. *stu jednastu* kandydatów, mających wstąpić do seminarjów nauczycielskich, z pomidzy wychowawców, którzy skończyli kurs w szko-

łach elementarnych Okręgu Naukowego Warszawskiego, licząc po 50 rubli rocznie dla każdego z nich. Z summy tej wyasygnowano do rozporządzenia naczelnika warszawskiej dyrekcji naukowej 850 rs., naczelników dyrekcji siedleckiej i płockiej po 600 rs., a do rozporządzenia naczelników pozostałych siedmiu dyrekcji naukowych po 500 rs.

† Wczorajsze pisma warszawskie przyniosły smutną wiadomość o śmierci ś. p. Leopolda **Kronenberga**, znanego finansisty warszawskiego. Komuż obcem by mogło być to nazwisko? Zmarły poniesie ze sobą do grobu pamięć swych rzadkich, genialnych prawie zdolności, rzadszego, bo wielkiego serca...

Rozne wiadomości.

== W wykazie prelekcji na uniwersytecie strassburskim, spotykamy dwa nazwiska naszych rodaków, a mianowicie: na wydziale lekarskim o chorobach umysłowych wykładu p. Witkowski, a na wydziale nauk przyrodzonych fizyę p. Wróblewski.

== W Górnym Studzieńcu, jak donosi „Riżskij Wiestnik“, umarł na tyfus lekarz W. Jerszski, który w roku zeszłym udał się na plac boju z Rygi. Był on wychowawcem uniwersytetu kijowskiego.

== Na wielkim dziedzińcu obok niedopalonych ruin dawnego pałacu Tuilleries w Paryżu, rozpoczęto przygotowywać olbrzymi balon, który przymocowany do liny na 600 metrów długiej, wznosić się będzie do tej wysokości (przeszło pół wroisty) z ciekawymi, którzy zechcą spoglądać z góry na Paryż i okolice jego w czasie wystawy. Balon ten unosić będzie 25 tys. metrów kubicznych czystego wodoru, będzie zatem miał przeszło dwa razy większą siłę wznoszenia, niż gdyby był wypełniony gazem, używanym do oświetlenia. Kształt jego będzie kulisty, a sieć pokrywająca go i potężona ze sznurami, utrzymującami łożkę, odznacza się niezwykłą mocą i trwałością. Łódka mieścić będzie 50 osób. W urządzieniu balonu i łódki, przedsięwzięte będą wszystkie potrzebne ostrożności i przyrządzenia, aby w niepodobnym nawet do przypuszczenia razie, gdyby lina podtrzymująca pętkę, balon odbył tylko nieobjętą programem podróż, bez niebezpieczeństwa nawet, bo przy każdym wzniesieniu znajdował się będą w łódce dwaj najdoświadczeniśsi może ze współczesnych aeronautów, pp. Eugeniusz i Juliusz Godardowie.

Uczciwie i rozumnie jedną wagę przywiązuje do sądu bezstronnego i do swego wewnętrznego przekonania, do sumienia wreszcie własnego.

Wieg raz jeszcze wolamy: „jawność! jawność! jawność! jawność! jawność! jawność!“

Spółeczeństwo niechęćce przyznać się przed sobą samem do złego, jest zaślepione, ale społeczeństwo niemające odwagi zarżnąć w oczy występki pojedynczych osobistości, — społeczeństwo, które woli pokryć czyn milczeniem, niż wydać nań głośny wyrok potępienia, jest nieuczciwem, nawet nieczciwem.

Nie daj nam Boże w takim społeczeństwie przepędzić jednej życia godziny.

Pierwsz Chrzestianie odbywali spowiedź publiczną, byli bowiem zbyt uczciwymi, by się miesić z czem kryć, albo z czem gorzej. I dziś uczciwość ma odwagę, nie tylko potępić innych za złe czyny, ale i sama przyznać się do błędu. Kto milczy, ten zezwala, kto milczy w obec występku, solidaryzuje się z przestępem. Pasterze odłączają chore owieczki, miejmy i my odwagę odłączyć tych, którzy na to zastępują. Jeśli pierwsza część organów prassy naszej nie unie się dobyte na takie postępowanie, tem gorzej dla niej.

Co do nas, nie przestaniemy śmiać, jawnie, a z dobrą wolą występować przeciw złemu, gdziekolwiek je znajdziemy, i o ile to będzie w naszej mocy“.

== Jeden z Sędziów Pokoju miasta Warszawy rozpatrywał w tych czasach spór o należność 15 rubli, i przysądżając powodowi rzeczoną sumę, rozłożył ją na raty po 15 kopiejek miesięcznie. W ten sposób pozwany spłacać będzie dług przez 8 lat i 4 miesiące!!!

== „Sussex Daily News“ donosi, iż w Brighton dwaj duchowni anglikańscy, I. I. Green i P. Fletcher, przeszli na łono katolickiego kościoła. Za ich przykładem poszedł i Henry Turner, organista kościoła św. Bartłomieja.

== Hrabia Apponyi, najbogatszy magnat węgierski, zaręczył się podczas ostatniego karnawału we Lwowie, z księżniczką Montenuovo, wnuczką Marii Ludwiki, wdowy po Napoleonie I. Jak wiadomo, starsza siostra księżniczki Marii wyszła za margrabiego Wielopolskiego.

== Piszą z Krakowa, że w katedrze na Wawelu rozpoczęto, za staraniem prof. Łepkowskię, jako konserwatora zabytków pomnikowych, zdejmowanie białej powłoki wapiennej, pokrywającej na wewnętrznych ścianach sklepienia, stare malowidła. Odstoniono już 8 postaci świętych w nawie głównej nad sklepieniem. Zdaje się, że pochodzą one z końca XVI wieku. Barwy dochwalać wyburnie. Ilekroć też wilgoć występowała na ściany kościoła, przebijają zwykle przez powłokę wapienną, młote zarysy malowideł. W podobny sposób przez zdjęcie wapiennej powłoki przywrócono już w wielu miastach Francji i Belgii bardzo cenne zabytki malarstwa kościelnego.

== Komitet lwowski zajmujący się wybiciem medalu jubileuszowego dla J. I. Kraszewskiego na ostatnim swem zebraniu u doktora Antoniego Mateckiego, postanowił medal bity w Paryżu. W tym celu uproszono znanego malarza Henryka Rodakowskiego, o listowne znielenie się z p. Bariee w Paryżu, najznakomitszym medalierem mienicy paryskiej.

== W Grecji na wielką skalę i jawnie, odbywa się fabrykacja wina ze suchych rodzenków. Za pomocą kwiatu malwy nadaje się temu *niby* winu, barwę czerwonych win francuzkich i smakośzys wypijają tysiące beczek tego „wina“, sprzedawanego jako „lekkie burgundzkie“ (*petit Bourgogne*).

== Podajemy tu nadzwyczaj prosty, nieskomplikowany, a niezawodny środek sklepienia szkła, porcelany, piany morskiej i t. p., zakomunikowany nam przez osobę wiarogodną, która go niedokrotnie i z powodzeniem używała: Obrabę z tupiny i przetrzygną na pół główką, czosnku, należy wytrzeć mocno oba brzegi stuczonego naczynia, (byłe nie zakurzone), a potem zwiąższy je mocno szpagatem, zostawić tak przez 24 godziny. Tym sposobem opowiadający to, klei cygarne piankowe, a klej ten naturalny, nawet po rozgrzaniu nie puszcza.

O CIŚNIENIU POWIETRZA I ŻYCIE ZWIERZĘCEM

napisał

R. Kraszewski.

(Ciąg dalszy).

Widomem jest, że im wyżej się po nad powierzchnię morza wznosimy, tem niższemu staje się ciśnienie atmosferyczne. Nad samem zwierciadłem wód morskich, słup powietrza ciśnący na barometr, zdolna podnieść rękę aż do wysokości 76 centymetrów. Na szczycie Wozuwsza (1120 metrów nad powierzchnią morza) opada już barometr na 66 centymetrów, na grzbiecie Himalaj (5900 m.) powietrze jest tak rozrzedzone, że ciśnienie jego wynosi tylko 39 centymetrów. Gdyby się zaś udało komuś ze śmiertelników wspiąć się z barometrem w rękę na najwyższy szczyt ziemi, Gaurisankar (8,840 m.) wówczas wskazywałby barometr ciśnienie tylko 24 centymetrów. Zrozumie więc każdy, że takie olbrzymie zmiany gęstości powietrza, w ekonomii ciała naszego nadzwyczajnie zmiany wywołać zdo-

fają. Ale dawno, bardzo dawno, przed owymi czasami, w których liczby powyższe z matematyczną ścisłością podaniem nam zostały, znali mieszkańcy gór owe rozliczne niebezpieczeństwa, z którymi wstęp do owych wysokich, wiecznych cichych okolic, był potężnym. Jak majtkowi nie obceni są objawy choroby morskiej, tak i przewodnik alpejski zna również dobrze symptomy choroby górskiej (*mal des montagnes*). Podróżni z Alp, Pirenejów lub Himalajów powracający, podają nam następujący jej opis: „Z początku doznajemy znużenia, nieodpowiadającego bynajmniej drodze przebytej, lub zdzielenia przez nas fizycznej pracy. Nogi stają się ciężkimi, jak ołow, „coś nas uderzyło w kolana“ (*coup aux genoux*) powiadają przewodnicy alpejscy. Następnie staje się oddech krótszym i przyspieszonym, czynność serca i pojedyncze jego uderzenia wzmagają się, rozlegając się, jako dźwięk głuchy w czasce. Szum w uszach, zawrót głowy, omdlenie, towarzyszą jemu. Słabość staje się tak wielką, że podróżni musi siadać, albo też traci przytomność.“ Kilka chwil wystarcza zazwyczaj do zupełnego wyczerpania. I właśnie ten krótki przeciąg czasu, odróżnia to znużenie górskie od zwyczajnego, powstałego w skutek wyczerpania pracy, po którym ciało dłuższego zawsze potrzebuje wypoczynku. Jeżeli się przecież coraz wyżej wspinamy, to dolegliwości stają się coraz groźniejszymi: pojawiają się krwotoki z nosa i z płuc. Dźwignię drobnego ciężaru, wspinanie się na małe wzgórza, powodują bezprzytomność albo nagłą śmierć podróżującego. Ale objawy te następują o wiele później, jeżeli na młotach podjeżdżamy pod górę. Widzimy zatem, że fizyczna praca przyspiesza wystąpienie choroby. Drugim jej sprzymierzeńcem jest zimno, bo gdy w Alpach choruje się już na wysokości 3000 metrów, pojawiają się pierwsze napady górskiej choroby w Peru i Boliwii, albo na Himalajach dopiero w okolicy 4000 metrów. W ogóle spotyka się granica górskiej choroby wszędzie z linią wiecznych śniegów, przewyższając ją nieco.

Styszelśmy, że wyczerpanie fizyczne przyspiesza pojawienie się dolegliwości. Aeronauta siedzący lub stojący w swoim członku, nie zna go prawie wcale. Dlatego też niebezpieczeństwo to grozi mu dopiero na wysokości 6000 metrów, ale wówczas życie jego staje się mocno zagrożone. Wargi i uszy czernieją, członki bezwładnie, zostają porażeni, a na wyżynie 8,860 metrów upadł Gleisher bez przytomności na dno swej gondoli. Przyczyny tych dziwnych zjawisk szukano w różnych bardzo rzeczach.

W dawnych czasach, błędnie bójna pierwotnych ludów fantazja, wypniata swoimi dziwnymi poglądami wszystkie próżne wiedzy ludzkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawnictwa periodyczne.

== „Ateneum“ za miesiąc Kwiecień r. b. zawiera: I. Dwie Elekcje, przez St. Z. II. Poezja, Muzyka i Rysunek jako środki wychowania estetycznego. Przyczynek do pedagogiki—przez Henryka Struve. III. Cztery ogniska cywilizacji, przez Wł. Bogusławskiego. IV. Powódź. Powieść Fryderyka Spielhagena, w skróceniu opowiedziana przez Wincentę Limanowską (c. d.). V. Wincenty Pol, jako poeta. Dwa odczyty W. Spasowicza. VI. Krytyka: 1) Tom VI. Rewizja Zamków Ziemi Wotyńskiej w połowie XVI wieku. Wydał i szkicem historycznym poprzedził Aleksander Jabłonowski. 1877. Tom V. Lustracje Krolewsczyzn ziem ruskich Wotyńia, Podolia i Ukrainy z pierwszej połowy XVII wieku. Wydał Aleksander Jabłonowski 1877. Przez Tadeusza Korzonia. 2) O starostwach w Polsce do końca XVIII wieku z dołączeniem wykazu ich miejscowości. Skreślił Aleksander Wejnert Mag. Pr. i Administracji. Nakład Autora. Warszawa 1877. str. 137 w 16-cu. Przez Tadeusza Korzonia. 3) Brus języka ceskeho, jež sestavila komisse širším sborem Matice Ceske zřizena. Pomoci Matice Ceske, V Praze. Naklad Theodora Mourka 1877. Przez Ad. Aut. Kryńskiego. VII. Kronika naukowa. Przez Bronisława Rejchmana. VIII. Kronika miesięczna. IX. Ogłoszenia.

== Zeszyt 79 „Nivy“ zawiera następujące artykuły: I. W sprawie rozwoju handlu i przemysłu, przez Jana Jeleńskiego. II. Dziejopisarstwo niemieckie: 1) Marii Teresy ostatnie lata pa-

wania, przez Alfreda Rittera. 2) Pamiętniki księcia Hardenberga od 1806—1813 r., przez Leopolda Rankgo. O reorganizacji państwa pruskiego, przez K. Jarochowskiego. III. Za ideałem. Myśli kilka z powodu obrazu Henryka Siemiradzkiego „Świeczniki Chrześcijaństwa“, przez Juliana Łepickiego. IV. Sprawy bieżące, przez Jacka Sopolice. V. Ruch literacko-naukowy, przez A. P. i P. Ch. VI. Nekrologia.

== Zeszyt XIII wydawnictwa pp. A. Pileckiego i Stan. Kowalskiego p. t. „Prawo i Sąd“—Wskazówki praktyczne dla nieprawników, wyszedł z pod prasy i zawiera rzecz o kosztach prowadzenia spraw cywilnych. Na okładce mieszczą się informacje o adwokatach i obrońcach, którzy nadesłali redakcji swoje adresy.

Przegląd polityczny.

Położenie, jak było groźne przed tygodniem, tak jest groźne i dzisiaj. W dzieńnikach paryskich spotykamy ciekawą nowinę, że cesarz Wilhelma ma być obrany sędzią polubownym w sporze między Rosją i Anglią, a w szczególności, że do niego to dwa strony odnosią się z żądaniem rozstrzygnięcia kwestii: kto pierwszy powinien cofnąć swoje wojska z pod Konstantynopola, *respectively* z morza Marmara. Nieprawdopodobieństwo tego doniesienia w chwili obecnej, w wobec naprężonej do tego stopnia sytuacji, jest widoczne, tak, iż pomysł gazet paryżskich nie przynosi swemu twórcy zaszczytu i może być uważany jedynie za próżną kombinację dziennikarza w kłopotie, niemającej nawet żadnej podstawy. Interwencja osobista, chociażby nawet z tak wysoka pochodziła, jak z tronu niemieckiego, nie jest zdolną do zażegnania sporu, którego pobudki tkwią w sercach milionów i który materialnie interesuje miliony ludzi. Zresztą, ani cofnięcie się wojsk z Rumelji, ani odpłynięcie eskadry angielskiej za Dardanele, nie rozwiązuje kwestii, której wyrazem nie jest fakt obecności tych wojsk i tej eskadry w bliskości Konstantynopola, tylko traktat pokoju w San-Stefano. Nielogiczność zaś byłoby przypuszczenie, że którakolwiek ze stron spuści się na cesarza Wilhelma i co do ewentualnych zmian tego traktatu.

Niebrak zresztą i niepokojących wiadomości. Z Kalkuty donoszą, że wice-król indyjski wezwał książąt tamtejszych, obowiązanych do dostarczania Anglii żołnierzy, żeby utrzymywali swoje kontyngensy w pogotowiu. Mają one przedewszystkiem zająć miejsce wojsk garnizonowych, które do Europy odpłyną w razie wojny. W Adenie przylączył się podobno do wojsk angielskich różni książęta arabscy, między innymi brat sułtana Lahadza. Nota, w której Salisbury określił jaśniejsze interesa angielskie zawsze przedstawiane przez lorda Derby, wywołała miała w Konstantynopolu silne wrażenie. Łatwo pojąć, że turcy, pilnie śledzą zamiary angielskie.

Z Konstantynopola piszą do „Pol. Corr.“: „Na ulicach naszego miasta błądzą się liczne gromady czerkiesów, których przywódcy zostają w tajemniczych stosunkach z posłem angielskim Layardem. Często się zdarza, że przybyły z Azji turek zapytuje pierwszego lepszego przechodnia: gdzie jest biuro werbunkowe angielskie? Głośno też mówią o tem, że statki angielskie przywoziły tu masę mułdurów, przeznaczonych dla czerkiesów, którzy mają walczyć na żołdzie angielskim. Fakt ten i pogłoski dostatecznie charakteryzują sytuację w Konstantynopolu.

Telegramy.

Rzym, 5 kwietnia. Okólnik Salisburego został tu nader przychylnie przyjętym. Hr. Corti dał telegraficzne polecenie sprawującemu interesu włoskie w Londynie, oświadczyć Salisburemu życzenie i zapewnić go, że Włochy dzielą pogląd, iż równowaga na morzu Śródziemnem nie powinna być naruszona.

Berlin, 5 kwietnia. W kołach dyplomatycznych pogląd na sytuację uspokoił się całokształt. Spodziewają się tu, że ks. Gorczakow teraz wezwie Anglię, żeby ze swojej strony przedstawiła projekt traktatu pokoju. Zdaje się zresztą, że i Andraszy obecnie znowu kongres popiera. Wątpią tu jednak, żeby kongres, chociaż nawet przyjdzie do skutku, zebrał się w Berlinie; Bismark bowiem jest chory i prawie niemógłby przewo-

Paryż, 5 kwietnia. Finansowe sprawozdania londyńskie, mówią o przygotowaniach wielkiej pożyczki narodowej. I Rumunia stara się o pożyczkę, ale otrzyma ją tylko pod warunkiem, że będzie szprymierzeńcem Anglii. Napier domaga się zajęcia kanału Suezkiego. Armia anglo-indyjska, pozostaje w Indiach dla obrony od ewentualnej inwazji rosyjskiej.

*Pierwsze i drugie, że poczęte w niebie,
Do nieba kiedyś zaprowadzić musi,
To przekroczenie każdy ma sam z siebie
I nikt mu przeczyć ani się pokusi.
Gdy są prawdziwe światła trzecie czwarte,
To dla każdego bardzo wiele wartę,
Aleśmy dotąd nie mieli ich biedui,
A te co mamy, kłamią najbezwestydniej.
Wszyscy zani są i byli,
I każdy z nich będzie taki,
Gdy swój tytuł zasznużyli
Nie przez zwyczaj ladajaki.*

Miesiąc Kwiecień	S t a n	Rezum. stopnie	Barometr Millimetry	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 8	Sredniej temperatury Punktu rosy Różnica Hygrometr 88 %	+ 1,5° — 0 1,5	759	Pr. Z. mierny	Niebo pochmurne	Deszcz z sniegiem
Dnia 9	Sredniej temperatury Punktu rosy Różnica Hygrometr 76 %	+ 3,5° — 0,2 3,3	760	Pd. W. mierny	pół pochmurne	Z rana słonecz- nie, deszcz

W. Ehm.

para klaczy młodych żrebných,
zaprzęgi, 4 łby jelenie i sarnie,
z okazami rogami, szafka politurowana za szkłem,
garnitur mebli brzożowych politurowanych, łozko,
stół i 2 stołki kuchenne. Wiadomość w gmachu
więzienia. 142

YAKWARELLY

z wyprzedzą tychże; najuprzejmiej zapraszamy
sz. Publiczność m. Kalisza i okolicy o łaskawe
odwiedzenie takiej.

136-3-2

wraz z mieszkaniem z 2 pokoi, kuchni, piwnicy i t. p. złożonem, z zupełnem urządzeniem, do wynajęcia od 1-go lipca r. b. Bliższa wiadomość w domu № 491 przy ulicy Stawiszyńskiej Przedmieście. 141

jest do sprzedania **MELOCARNA** przenośna z manewrem 4-0 konnym w dobrym stanie w Sulstawicach pod Kaliszem. 138-5-1

Na mocy decyzji Władzy i upoważnienia redakcji czasopism i dzienników, przyjmuje wszelkie ogłoszenia, reklamy i uwiadomienia do wszystkich gazet miejscowych, prowincjonalnych, rosyjskich i zagranicą wychodzących,

Osoby chcące dać ogłoszenia jednobrzniące do kilku naraz gazet w różnych językach, mogą złożyć takowe w agencurze w jednym tylko języku i w jednym egzemplarzu; agencura zajmie się przełożeniem inseratu na żądane języki i przedstawieniem go do wszystkich żądanych redakcji. Zapłacone nie bierze sobie żadnej opłaty.

Ogłoszenie otrzymane w godzinach rannych, może być zamieszczonem jeszcze tegoż dnia w piśniach warszawskich; przedstawione później, znajdzie pomieszczenie najazutrz. Do piśm zamieszczowych wyeksedjowauue zostaje bezzwłocznie po otrzymaniu

Osoby zamieszkałe na prowincji królestwa, mogą zgłoszenie swe nadsyłać do biura agencji (Nowożytnie № 40), a biuro odwrócić pocztą zawiadomi interesanta, ile za zgłoszenie przypada po otrzymaniu zaś należności, bezwzględnie zajęcie się drukiem takowego we wskazanych piśmiech. Summy drobne, niedochodzące do rubla, można nadsyłać markami pocztowymi.

D N I E		S ł o n i c a				D n i a				K ś i ę ż y c a			
		Wschód		Zachód		Długosć		Przybyło		Wschód		Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
9	kwieśnia	5	19 r.	6	44 w.	13	25	5	42			1	40 r.
10	"	5	17 r.	6	46	13	29	5	46			9	22 "
11	"	5	15	6	48	13	33	5	50			we dnie	2 55 "

PotrzuBuje także **UCZNI**A do księgarni, oraz
chłopca do roznoszenia pism. Interessowa-
ni mogą się osobiście
ze mną porozumieć
w mojem mieszkaniu
przy ul. Sukieñskiej
w domu p. Dwyer.
80-12-12

w gubernji kaliskiej, rozległości wórk 8 do 12,
w dobrej glebie z dobrymi budynkami i odpowie-
dnim inwentarzem, raczy złożyć szczegółowy an-
szlag z oznaczeniem ceny w ekspedycji „Kalisa-
nina” pod adresem adresem K. Z. 139-3 1

Dziś na benefis Aleksandra Bojemskiego, wie-
cior poświęconę paniąci Fredry. Przedstawie-
nie składają się będzie z najcenniejszych utworów nie-
odwołanego komedjo-pisarza: **Pan Geld-
harz**, komedia, akt 2-gi. **Damy i Huza-
ry**, komedia, akt 2-gi. **Świeczka zga-
siona**, komedia w 1 akcie. **Zemsta za mur-
graniczny**, komedia, akt 3-ci. Na zakoń-
czenie opereta w 1-m akcie p. t. **Nocleg
w Apeninach**.

Dnia 5 kwietnia 1878 r.

Monety i papiery.		za lano	przecho-
		Kubie i	do
604-Imperyal rosyjskie		—	8 6.
Marki państwa Niemiec.		—	50
4% listy zast. 3 okresu serii I. i II.	100	50	
5% " " nowe z r. 1869 duże	98	80	98 40
" " " " małe			
Listy Likwidacyjne za rsr. 1800			
Bilety Banku Cesarstwa serii I. II. III.	95	50	
Nowa rosyjs. pożyczka premjo. 1894	225	50	
	1866		225
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.			
" " Warsz.-Bydgoskiej	79		220
" " Głow. Tow. Ros. Drog Żelaz.			
" " Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	130		220
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej			
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej			112
5% Listy Zastawne Rosyjskie			113
Pożyczka Wschodnia			

Wartość kup. bież. od L. Z. starych k. 115

" " " nowych " " 144

" " " Likwidu, " k. 138

Berlin: a vista z krót. term. 300 m.	150	60	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	10	20	—	—
Paryż: Wexsel 2 m. za 300 franków	123	—	—	—
Wiedeń: Wexsel 8 dni za 150 f.	126	—	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rar. 3 m.	—	—	—	—
„ „ „ a vista	—	—	—	—